

Trwały rozwój – utopia czy realna możliwość?

Sustainable Development – Utopia or Real Possibility?

Lech W. Zacher

*Centrum Badań Ewaluacyjnych i Prognostycznych,
Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. L. Koźmińskiego
Jagiellońska 59, 03-301 Warszawa, e-mail: lzacher@wspiz.edu.pl*

Streszczenie

Koncepcję i praktykę rozwoju trwałego trzeba rozważać w ich ramach systemowych i kontekstach oraz sferach, w których funkcjonują. Rozwój trwały musi mieć cechę realizmu i praktyczności. Tymczasem współczesny dyskurs ekologiczny jest wielce zróżnicowany i uwikłany nierzadko w nierealistyczne założenia i nadzieje. Tylko realizm oraz skoordynowane, systematyczne i uporczywe wysiłki ludzi i organizacji mogą nas do ideału trwałego rozwoju przybliżyć.

Słowa kluczowe: trwały rozwój, utopie, realizm, praktyczność, możliwości, szanse

Abstract

The concept and practice of sustainable development should be considered in their system framework, context and spheres in which they function. Sustainable development ought to have such features like realism and practicality. Meanwhile the present ecological discourse is very differentiated and often embroiled in the unrealistic assumptions and hopes. Only realistic approach and co-ordinated, systematic and persistent efforts of people and their organization can bring us closer to the ideal of development.

Key words: sustainable development, utopias, realism, practicality, possibilities, chances

Wstęp

Koncepcję i praktykę rozwoju trwałego należy rozpatrywać w ich *ramach systemowych* oraz *sferach*, w których funkcjonują. Tylko wtedy można rozsądnie mówić o wdrażalności, efektywności, faktycznych perspektywach. Współczesny dyskurs ekologiczny jest wielce zróżnicowany i z reguły jest uwikłany w przyjmowane (często milcząco) założenia i nadzieje (nierozważnie utopijnie czy normatywnie formułowane). Przykładów eko-topii było i jest wiele (poczynając choćby od Rousseau i „powrotu do natury”).

Realizm i praktyczność

Rozwój trwały musi mieć cechę *realizmu* i *praktyczności*, bowiem mamy do czynienia ze

światem zastanym, nie zaczynamy relacji człowiek – przyroda *ab ovo*. Ta oczywistość wcale nie jest zawsze respektowana. Świat jaki jest wyznacza w dużej mierze, choć nie w pełni (zawsze jest miejsce na przypadek, na kreatywność, na skuteczne działanie), możliwości, szanse, a także koszty i ryzyka wszelkiej racjonalizacji relacji człowieka i środowiska (*de facto* mocno usztucznionego – dlatego nazywamy je eko-sztucznym). I tak np. nie ma realnej możliwości przywrócenia dawnego stanu przyrody (sprzed setek lat), nie da się też cofnąć rozwoju owego *eko-sztucznego środowiska* człowieka, które składa się z artefaktów – infrastruktury, domów, fabryk, samochodów, samolotów, satelitów. Co najwyżej, można próbować zatrzymać czy raczej zmodyfikować w jakiejś mierze takie trendy jak urbanizacja, industrializacja, motoryzacja. A konsumpcja i związane z nią odpady (także te powstające w

procesie produkcji dóbr i usług konsumpcyjnych, także w rolnictwie, w turystyce, w działaniach militarnych – które też mogą być poczytywane za swoisty rodzaj konsumpcji społecznej)? Być może da się też jakieś nowe – pro-ekologiczne – trendy generować i rozwijać. Ale czy *działania amelioracyjne* – nawet skuteczne i efektywne – w poszczególnych „filarach” trwałego rozwoju (czyli ekonomicznym, społecznym i ekologicznym) krajów dadzą „w sumie” globalny trwały rozwój? Nie ma takiej pewności, choćby dlatego, że wymagałoby to daleko posuniętej globalnej koordynacji przekraczającej partykularne i sprzeczne interesy krajów i regionów.

Przeciwstawianie się ekologicznym utopiom jest podwójnie uzasadnione – mogą one demobilizować (odwrotnie niż utopie polityczne czy społeczne) oraz odrealniać rzeczywiste problemy i bariery, generując naiwny optymizm i nadmierne nadzieje. Co więcej, osłabianie „ekologicznej czujności” i uporczywości pro-ekologicznych wysiłków może prowadzić do myślenia typu: „kryzys ekologiczny nam nie grozi, przynajmniej globalny”, „katastrofy ekologiczne będą co najwyżej lokalne”, „kryzys można odsuwać w czasie w nieskończoność” itp. Dodatkowym negatywnie działającym na świadomość ludzi czynnikiem jest tzw. *sceptycyzm ekologiczny* (celuje w nim B. Lomborg). Opiera się on z grubsza biorąc na tezie, iż problematyka ekologiczna jest kontrowersyjna, dane z badań i statystyki rozmaite, poglądy rozmaite, prognozy rozmaite, ponadto na wiele procesów wpływają czynniki od człowieka niezależne (promieniowanie słoneczne i kosmiczne). *Ergo*, niewiele można zrobić, a może nawet nic robić nie warto, bo wynik i tak niepewny. Nikt nie kwestionuje złożoności problematyki, trudności wyodrębniania procesów, ich przyczyn i skutków, istnienia zjawisk chaotyczności i przypadkowości, różnorodności koncepcji, teorii i statystyk (co w nauce dość normalne), wreszcie trudnych do identyfikacji wpływów Kosmosu i niepewności prognoz. Niemniej jednak nie da się rozsądnie zakwestionować ogromnej siły i skutków działań ludzi przekształcających środowisko naszej planety. Nawet jeśli siły zewnętrzne okazać się mogą w długiej perspektywie (klimatolodzy mówią o tysiącach lat) przeważające, to póki co warto zmieniać co się da i ulepszać ile można w obecnym środowisku ludzi. Przecież gdyby nie nasze dewastacyjne i rabunkowe działania od tysięcy, a zwłaszcza ostatnich setek lat, to obecnego zniszczenia planety by nie było. Realistyczne, racjonalne i praktyczne będą więc działania pozytywne, pro-ekologiczne, wiodące do trwałego rozwoju krajów i świata całego, nawet gdyby groziła w odległej przyszłości nowa era lodowcowa (po przejściowym ociepleniu klimatu i jego turbulencjach). Nicnierobienie służy jedynie biznesowi, który w obliczu „totalnej niemocy” nie

musi ponosić kosztów ekologicznych swojej działalności oraz politykom, którzy czują się zwolnieni z troski o środowisko, jego jakość, o szanse przyszłych pokoleń. Jeśli nic nie da się zrobić dla polepszenia środowiska, to rodzi się pokusa, by dalej bezkarnie „pożyczać od przyszłości i od przyszłych pokoleń”.

Filary, ramy, konteksty i przestrzenie trwałego rozwoju

W koncepcji trwałego rozwoju należy liczbę jego „filarów” powiększyć, o np. filar technologiczny, filar polityczny, filar kulturowy (te dwa ostatnie nie powinny być włączane do filaru społecznego ze względu na ich specyfikę). Oczywiście, ważne są nie tylko owe filary, co proporcje ich rozmiarów i sił, wzajemne relacje i oddziaływania, dynamika rozwojowa, sterowalność i przewidywalność. Nie bardzo ma sens mówienie o jakimś „równoważeniu”, chyba, że metaforycznie. Chodzi raczej o trwałość rozwoju, o jego samopodtrzymywanie.

Ważne są *ramy* (systemowe, instytucjonalne), które są zarazem „podłożem” zmian i ich kontekstem. Są one istniejące, zastane, jakoś historycznie ustrukturyzowane i zorientowane, posiadające określone cechy i dynamikę. Owe ramy tworzą „środowisko” (podłoże, kontekst, przestrzeń) dla zmian w kierunku trwałego rozwoju. Idee, koncepcje, strategie tego rozwoju starają się z jednej strony wykorzystać „pozytywny potencjał”, a z drugiej przezwyciężyć ograniczenia i bariery. Naiwnością jest sądzić, że „jakoś to będzie” czy „wszystko się ułoży”, dopasuje, zrównoważy itp. Warto więc stawiać pytania pod adresem wspomnianych ram, które faktycznie istnieją i wyznaczają pole manewru, przynajmniej *hic et nunc* i w przewidywalnej przyszłości.

Ramą dla trwałego rozwoju jest oczywiście *system kapitalistyczny* czyli kapitalizm zwany dziś globalnym i technologicznym, turbokapitalizmem, kapitalizmem cyfrowym. Niezależnie od jego narodowych czy regionalnych wersji (np. zachodnioeuropejskiej, amerykańskiej, latynoskiej) ma on pewne ogólne cechy mogące mieć istotny wpływ na typ rozwoju, a to choćby ze względu na prywatną własność środków produkcji i prywatną przedsiębiorczość, ograniczoną sferę publiczną, ograniczoną rolę państwa i jego polityki. Prywatna własność daje możliwość swobody decyzji, również dotyczących eksploatacji zasobów, rodzajów technologii, także w stosunku do ewaluacji negatywnych skutków ubocznych itp. To się nie zmieni zapewne. Czy państwo, sfera publiczna mogą modyfikować skutecznie tę sytuację – oto pytanie. Czy globalizacja i strach przed kryzysem mogą ją radykalnie (pro-ekologicznie) odmienić na lepsze? Trudno być

optymistą, ale jakieś reformy (typu „ucywilizowanie systemu”) wydają się możliwe. Czy wystarczą? Czy pozwolą na faktyczny, a nie jedynie deklarowany czy zaklinany rozwój trwały?

Drugi element systemowy, związany z poprzednim, to *rynek* – jako mechanizm regulacyjny w gospodarce (i coraz bardziej w społeczeństwie) i jako środowisko zmian, w którym liczy się popyt, tworzenie sztucznych potrzeb, reklama, konkurencja, nie mówiąc o błędach i niedostosowaniach rynku. Rynek jest też swoistym elementem motywacyjnym; co odzwierciedla zawołanie: „wszystko na sprzedaż”. Dominuje tu *racjonalność ekonomiczna i partykularna* (liczy się sukces indywidualny). Mamy do czynienia z totalnym urynkowaniem wszystkiego także ludzi, zasobów przyrody, krajobrazu itd. Prywatyzacja, partykularizm, komercjalizacja, nie mówiąc o egoizmie, chciwości, nieodpowiedzialności nic dobrego nie wróżą dla środowiska człowieka. Czy rynek i jego atrybuty dadzą się pro-ekologicznie kontrolować? Co najwyżej w jakiejś mierze, ale przecież natury rynku nie da się zmienić. A jeśli wszystkie społeczeństwa staną się rynkowymi (*market societies*) a nie obywatelskimi, jeśli państwo będzie coraz słabsze wobec – generowanych przez rynek i konkurencję – monopoli i oligopoli (przybierającymi postać transnarodowych korporacji? Te ostatnie szukają obszarów swej ekspansji tam, gdzie świadomość ekologiczna nierozwinięta, prawo słabe, władze skorumpowane, gdzie można prowadzić rabunkową eksploatację zasobów, także ludzi (są też zasobem natury). *Globalna racjonalność ekonomiczna* nie musi służyć trwałemu rozwojowi.

Horyzont decyzji i działań to również ważny wymiar środowiska pro-ekologicznych transformacji, o które zabiegamy. Racjonalność ekonomiczna jest jednak bezwzględna i bezlitosna. Najlepszy jest szybki zysk, szybki obrót kapitału, szybki zwrot inwestycji – czyli krótki horyzont czasowy rządzi decyzjami i działaniami znaczącej części gospodarki (zwłaszcza małymi przedsiębiorstwami). W krótkim okresie środowisko się nie liczy, bowiem *racjonalność ekologiczna* najlepiej się sprawdza w długiej fali (regeneracja ekosystemów, opłacalność długoterminowa, wrażliwość na negatywne skutki uboczne odległe w czasie itp.). Rosnąca szybkość wszystkiego, „tyrania chwili” to cecha naszych czasów, cecha produkcji, handlu, konsumpcji, życia ludzi. Szybkość, natychmiastowość jest bardzo pożądana (mówi się wręcz o „cywilizacji niecierpliwości”). Powstaje zatem pytanie – czy i jak, na ile można zwolnić i zarazem wydłużyć horyzont kalkulowania i działania? Nie bardzo wiadomo. Może już za późno?

Każde społeczeństwo, każdy kraj ma określone *dziedzictwo*, materialne, mentalne, kulturowe. Jest ono wykształcone historycznie, na

przestrzeni dziejów, często trudnych, złożonych, zawiłych. Są kraje, które wkroczyły w fazę rozwoju dawno, inne zaś z opóźnieniem, jednym się powiodło, innym nie, jedne były metropoliami, drugie – koloniami, jedne były przestrzennie duże i bogate w zasoby, inne – na odwrót. Jedne społeczeństwa budują od dawna swe *cywilizacyjne kompetencje* i swój *potencjał zmiany*, inne zaś są po prostu wszechstronnie zacofane i zmiana może wynikać jedynie z impulsów zewnętrznych (przydatna tu okazać się może globalizacja, jeśli nie jest jedynie wykluczająca). Materialne elementy dziedzictwa to np. przeszłe inwestycje, ich efekty, także w postaci dewastacji środowiska, to określone struktury gospodarki, przemysłu, zatrudnienia itp., to również interesy z tymi strukturami związane (reprezentowane przez polityków, biznesmenów, związki zawodowe, organizacje pozarządowe itd.); to również instytucje oraz zachowania społeczne (grupowe i indywidualne, konsumenckie, obywatelskie, polityczne i in.), postawy etyczne, aspiracje i oczekiwania. To elementy trudne do zmiany, do modyfikacji, do przezwyciężenia. Raczej należy starać się je wykorzystać do nowych celów, wprząc w nowe procesy. Potrzebny jest tu jakiś *re-engineering*. Pomóc mogą edukacja i polityka. Wyzwania i impulsy zewnętrzne mogą okazać się ważne, a nawet najskuteczniejsze. Wielostronna transformacja istniejącego dziedzictwa materialno-społeczno-kulturowego to niezwykle trudne zadanie i wymagające czasu. Zachętą może być szansa na trwałość rozwojową w przyszłości. Nie jest jednak tak, iż wszystkie społeczeństwa mają *zdolność kulturową* wykorzystania szans rozwojowych, a na pewno zdolności takie są nierównomiernie rozłożone w przestrzeni i w czasie. Może to pogłębić *światowe zróżnicowanie* – tym razem w perspektywie trwałego rozwoju jako okazji rozwojowej.

Posiadane *zasoby naturalne* (oraz możliwości ich substytuowania) oraz *zasoby wiedzy* (i jej strumienie dające przyrost) w dużej mierze determinują szanse kraju czy regionu na osiągnięcie stanu zrównowżenia, trwałości, samopodtrzymywania się rozwoju. Faktem jest tu ogromne zróżnicowanie krajów i regionów świata. Przewaga jest po stronie posiadających np. zasoby surowców energetycznych, rzadkich metali, zasobów czystych wód, obszarów turystycznych itp. Ważna jest struktura owych zasobów, zakres i intensywność oraz koszty ich „używania”, możliwości ich dywersyfikacji i substytucji. Monokulturowość (przypadek niektórych krajów naftowych) ogranicza ich szanse rozwojowe w przyszłości. Trzeba też dodać, że od wieków są znane tzw. *wojny o zasoby* (np. o metale szlachetne, ropę naftową, wodę, obszary rolne, kopalnie rud). Czasem są to konflikty zbrojne (agresje, podboje), czasem ekonomiczne i polityczne uzależnienie i podporządkowanie bywało dostateczne.

Dysponowanie zasobami naturalnymi i decydowanie o ich eksploatacji ma fundamentalne znaczenie dla strategii trwałego rozwoju. Dlatego też w skali globalnej nie wydaje się ona bardzo realna. Zróżnicowanie celów, możliwości, interesów jest tu ogromne. Nawet w warunkach globalizacji (i racjonalności globalnej) ważna jest suwerenność rozwojowa, opierająca się również, czasem głównie, na racjonalności krajowej, lokalnej, glo-kałnej. Konsensus światowy, przynajmniej w przewidywalnej przyszłości, jest mało prawdopodobny. Są bowiem wielkie ludnościowo kraje, tzw. nowe potęgi jak głównie ChRL, Indie; także Brazylia, Wietnam, Meksyk, Indonezja, Malezja), które – mając wielką presję populacyjną oraz realne szanse szybkiego rozwoju i modernizacji, urbanizacji, industrializacji, motoryzacji – nie zrezygnują z pochłaniania światowych zasobów surowców i energii. Ich gospodarki – ze względu na strukturę i nierzadko starsze technologie w użyciu – są wielce surowco- i energochłonne. Kraje wysokorozwinięte do wzrostu zerowego nawoływały już cztery dekady temu. Być może jedyną szansą jest *pomoc* dla biedniejszego, ale dynamicznego świata w postaci technologii oszczędnych i czystych, w postaci odpowiedniej wiedzy i organizacji, także pieniędzy (żądania tego typu sformułowane na niedawnej konferencji na Bali). Czy świat rozwinięty i bogaty zgodzi się – w imię własnych interesów i interesu globalnej równowagi – na taką pomoc – nie wiadomo. Jest tu zderzenie *racjonalności bogatych, racjonalności biednych, racjonalności świata całego i ludzkości* (także przyszłych generacji). To iście gordyjski węzeł nie tylko dla polityki, ale i dla nauki (jak owe racjonalności „uzgodnić?”). Konieczna na wstępie byłaby „reorganizacja” procesów globalizacji. Obecna globalizacja (nazywana neoliberalną, korporacyjną, hegemolistyczną, wykluczającą) opiera się z jednej strony na globalnej racjonalności wykorzystywania (transterytorialnego) zasobów i czynników produkcji, z drugiej zaś przedsiębiorstwa stosują mikroekonomiczne zasady działalności. Czy da się to jakoś przezwyciężyć czy też procesy globalizacji będą – metaforycznie mówiąc – irracjonalne? Jak zachować jakąś równowagę, gdy w światowej konkurencji zwyciężają – co zgodne z jej istotą – silniejsi? Co najwyżej, postulować można, by *gra czołówek z peryferiami* nie była grą o sumie zerowej. Ale politycznie i ekonomicznie to zapewne nie wystarczy.

Być może *wiedza* – jako zasób i jako strumień (czyli w rozwoju i postępie) będzie kreować nowe idee, koncepcje, teorie, a także strategie i polityki, również wpływać na zachowania grup i jednostek, na postawy, aspiracje, poczucie odpowiedzialności, solidarności i koniecznej kooperatywności (dla dobra wspólnego i własnego) i ułatwiać tym samym krajom

wchodzenie na ścieżkę trwałego rozwoju. Ostatnio mówi się o *gospodarce opartej na wiedzy* i takimż społeczeństwie. Ale czyż można mówić realistycznie o światowej gospodarce opartej na wiedzy i globalnym społeczeństwie wiedzy? Co prawda, orientacja, kierunek rozwoju tego typu wydaje się jedynie racjonalny i dający teoretycznie szansę skuteczności strategiom trwałego rozwoju. Jednakże trzeba wpiąć skutecznie – tak jak się mówi w przypadku przemysłu – „zazielenić” badania naukowe i techniczne, technologie, myślenie inżynierów, menedżerów, decydentów politycznych różnych szczebli, obywateli (nie tylko traktowanych jako konsumentów). Przesunięcia priorytetów i środków, zmiany strukturalne, rozmaite reorientacje i rekonfiguracje są możliwe, wymagają jednakowoż pewnego *potencjału zmiany, agentów zmiany i zdolności do reform*. Czyż mogą być trudniejsze wymagania dla rozwoju jakoś sterowanego i koordynowanego, ale odbywającego się w warunkach rynkowych i w kontekście globalizacji jaka się faktycznie dokonuje? To kolejny gordyjski węzeł rozwoju. Ale globalne – dzięki rewolucji informacyjnej – „oświecenie” rządów, biznesu i społeczeństwa obywatelskiego jest pewną szansą. Czyż przeważy nad przyziemnymi interesami, partykularyzmami, egoizmem?

Rosnąca – dzięki wiedzy – *świadomość* zagrożeń, kryzysów i katastrof oraz szans i okazji rozwojowych może być pomocna, może tworzyć nowe konteksty decyzyjne, ułatwiać tworzenie odpowiednich struktur i instytucji, pomagać w budowaniu globalnego konsensusu (nie tylko na bazie protestów i kontestacji anty- i alter-globalistów). Czy da się wypracować odpowiedni – do ambitnego i koniecznego zarazem celu – poziom kooperatywności krajów i społeczeństw, rządów i przedsiębiorstw, instytucji międzynarodowych, zróżnicowanych wiekowo i edukacyjnie pokoleń, różniących się od siebie kultur? W każdym razie dążenie do takiej orientacji myślenia, decydowania i działania jest *globalnie i humanistycznie racjonalne*. Ani pełny, ani szybki sukces nie wydaje się prawdopodobny ze względu na wcześniej omawiane uwarunkowania obecnego rozwoju społeczeństw i krajów.

Ramy, konteksty, trendy, sytuacje obecnego świata i jego części nie skłaniają do optymizmu, gdy prowadzi się dyskurs o przyszłości i trwałym rozwoju. Obok wymienionych już wyżej przeszkód i ograniczeń, trzeba zwrócić uwagę na fundamentalne trendy w dziedzinie *demografii, konsumpcji i techniki*. Sprawa jest złożona, bowiem dziedziny te z jednej strony rozwój zapewniają i stymulują (poprzez siłę roboczą, popyt konsumpcyjny, sposoby produkcji), z drugiej zaś duży przyrost populacji świata (a w szczególności jego niektórych, z reguły biedniejszych, regionów) generuje ogromną *antropopresję* – rosnące zużycie

zasobów, przestrzeni, nacisk na wzrost produkcji, transportu, wielki popyt konsumpcyjny itp. Wszystko to najłatwiej zaspokoić eksploatując rabunkowo przyrodę, stosując szkodliwe technologie, produkując góry odpadów, nie dbając o przyszłe skutki takich zachowań. Racjonalizacja ich jest trudna ze względu na ów nacisk populacyjny. Ma on również charakter polityczny. Mieszają się tu *różne racjonalności*: polityczna, ekonomiczna, technologiczna, konsumpcyjna. Jednakże jak na razie eksploatacja i dewastacja środowiska jest funkcją liczby i przyrostu ludności świata. Doświadczenie historyczne pokazuje, iż w miarę wzrostu dobrobytu presja demograficzna maleje. Ale, aby osiągnąć „punkt przegięcia”, trzeba zapewnić rosnący poziom życia dla ponad 3 mld ludzi, a to bez intensyfikacji zużycia surowców, energii, wody itp. nie jest możliwe. Powstaje coś w rodzaju błędnego koła.

Problem *konsumpcji* wymaga szczególnej uwagi. Jest ona uwarunkowana fizjologicznie, klimatycznie, a także kulturowo i ekonomicznie. W świecie masowego konsumpcjonizmu, ogłupiających reklam namawiających do nieustannie zwiększającej się konsumpcji, specjalnie zaprojektowanym krótkim cyklu życia produktów trudno o ekologiczną racjonalność. Któż miałby być jej agentem – szukający zysku biznes, zależni odeń politycy, manipulowani konsumenci? Racjonalizm naukowy i społeczny czasem się przebijają: były pomysły tzw. *społecznie relewantnej techniki, produkcji dóbr o długim cyklu życia*, pojawiały się *wizje oszczędnego czy konserwującego społeczeństwa* itp. Jak na razie w świecie rynku, konkurencji, globalizacji trudno wymyślić *całościowy model oszczędnego produkcji, racjonalnej konsumpcji, oszczędnego używania zasobów środowiska, surowców, energii, wody*, a przy tym zapewnić zatrudnienie wielkich mas ludzi i dać im towary tanie co możliwe było w efekcie masowej produkcji, masowo kupowanej dzięki marketingowi i reklamie, szybko zużywanej. Wszystko – by „biznes się kręcił”, bowiem produkcja, inwestycje, zyski nie mogą „stanać”; ich „postój” to w obecnym systemie po prostu recesja, kryzys, bezrobocie, nędza. Nie ma dobrej i realistycznej recepty – oprócz radykalnych, rewolucyjnych, utopijnych pomysłów – by system ten zmienić na lepszy (socjalizm realny pomniejszył znaczenie racjonalności ekonomicznej i przegrał historycznie). Czy zatem skazani jesteśmy na *ewolucyjny reformizm*, na *stopniową racjonalizację* wszystkich „filarów” rozwoju trwałego oraz ich relacji, na ameliorację sytuacji na szczeblu lokalnym, na próbach strategii globalnych, na usiłowaniu globalnego „dogadania się” różnych krajów, kultur, religii? Czy racjonalnie inicjowane trendy (i mikro-trendy) odwrócą, zatrzymają czy zmodyfikują obecne megatrendy pchające świat ku rosnącej niepewności,

konfliktom, może nawet katastrofie? Przyszłość, oczywiście, jest wielce niepewna i mglista. Ale zachowania ludzi, strategie biznesu, polityki, działania organizacji pozarządowych, idee i koncepcje uczonych i intelektualistów mogą przyszłość tę *współkształtować*, przynajmniej w jakimś stopniu. Dążenie do trwałego rozwoju – w rozszerzającej się skali geograficznej – powinno być „punktem orientacyjnym” dla owego współkształtowania przyszłości.

O kształt przyszłości toczy się codzienna gra. Bierze w niej udział ogromna wielość aktorów – lokalnych i globalnych, silnych i słabych, zróżnicowanych gospodarczo, politycznie, ideologicznie, kulturowo, aksjologicznie. Czy uda się tej grze narzucić (zarekomendować?) jakieś *wspólnotowe ramy* racjonalnościowe i aksjologiczne, polityczne i społeczne? Czy szanse ma jakiś uniwersalny ekohumanizm?

* * *

Niezależnie od szans krajów, regionów, świata, społeczeństw i społeczności, ludzkości wreszcie wydaje się, iż z różnych punktów widzenia racjonalne jest wielowymiarowe i wielostronne, systematyczne i uporczywe działanie na rzecz trwałego i zrównoważonego rozwoju, traktowanego jako rodzaj *idealnego modelu*, wzorca (typu idealnego w sensie teoretycznym). We wszystkich sferach życia i działania ludzi, rządów, biznesu, a więc w sferze nauki i techniki, gospodarki, konsumpcji, edukacji, mediów, polityki, ideologii, religii, rozwoju społecznego i jednostkowego, kultury, także rozrywki, sportu można i należy myśleć i działać na rzecz tego modelu, szukać konsensusów i aliansów racjonalnościowych, unikać konfliktów, pokojowo rozwiązywać kłopotliwe problemy, rozwijać kulturę kooperatywizmu, odpowiedzialność za przyszłość. Potrzeba zatem rozmaitych *innowacji* – technologicznych, organizacyjnych, edukacyjnych, wychowawczych, politycznych; umiejętnego ich wdrażania i rozpowszechniania. Są też trendy sprzyjające, np. dynamicznie rozwijające się technologie info-komunikacyjne, które mogą zapewnić szybką informację, społeczny monitoring, globalne porozumiewanie się, udział wszystkich możliwych interesariuszy w decyzjach biznesowych i politycznych. Innej drogi, aniżeli skoordynowane, systematyczne i uporczywe wysiłki jak największej liczby aktorów lokalnych i globalnych – zdaje się – nie ma. Niestety, nie ma też pewności, że się one powiodą i to na czas.

Literatura

1. BARBER B.R., *Skonsumowani*, Muza, Warszawa 2008.

2. BROWN L. R., *Gospodarka ekologiczna na miarę Ziemi*, KiW, Warszawa 2003.
3. FILEK J., *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, Znak, Kraków 2003.
4. GRAY J., 2008, Idą wojny, idzie głód, w: *Gazeta Wyborcza*, 26-27 kwietnia, s. 20.
5. HALWEIL B. i in., *State of the World 2004*, Special Focus: The Consumer Society, A Worldwatch Institute Report on Progress Toward a Sustainable Society, Norton, New York – London 2004.
6. HENDERSON H., *Building a Win-Win World*, Berrett-Koehler, San Francisco 1996.
7. IKERD J., 2008, Zrównoważony kapitalizm: kwestia etyki i moralności, w: *Problemy ekorozwoju*, vol. 3, nr 1, s. 13-22.
8. Kiedy głodni zjedzą sytych, 2008, w: *Forum*, nr 17, s. 32-39.
9. KLEIN N., *No logo*, Świat Literacki, Izabelin 2004.
10. KLEIN N., *The Shock Doctrine – The Rise of Disaster Capitalism*, Knopf, Toronto 2007.
11. MACNAGHTEN P., URRY J., *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*, Scholar, Warszawa 2005.
12. MICHNOWSKI L., *Spoleczeństwo przyszłości a trwały rozwój*, WDN PAN, Warszawa 2006.
13. POSKROBKO B. (red.), *Zarządzanie środowiskiem – teraźniejszość i przyszłość*, Wyd. Politechniki Białostockiej, Białystok 2003.
14. PYĆ D., *Prawo zrównoważonego rozwoju*, Wyd. Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2006.
15. SACHS J.D., 2008, Wymyślić energię od nowa, w: *Gazeta Wyborcza*, 24 kwietnia, s. 32.
16. ZACHER L.W. (red.), *Racjonalność myślenia, decydowania i działania*, Wyd. WSPiZ, Warszawa 2000.
17. ZACHER L.W., 2002, Koszty rozwoju, zagrożenia i ryzyko na przełomie tysiącleci, *Polska 2000 Plus*, Nr 2, s. 27-37.
18. ZACHER L.W., *Spór o globalizację*, Elipsa, Warszawa 2003.
19. ZACHER L.W., Wyzwania dla polityki, rządu i demokracji na przełomie tysiącleci, w: R. Bäcker i in. (red.), *Globalizacja – integracja – transformacja*, Adam Marszałek, Toruń 2004.
20. ZACHER L.W., Utopijność w myśleniu, organizowaniu i działaniu, w: J. Broda i in. (red.), *Organizacje jako utopie*, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Nauki Polskiej, Zabrze 2004.
21. ZACHER L.W., 2004, Rozwój zrównoważony i trwały jako wyzwanie dla biznesu, *Problemy Ekologii*, nr 4, lipiec-sierpień, s. 219-224.
22. ZACHER L.W., 2004, Biznes a zrównoważony i trwały rozwój. Perspektywa umiarkowanie sceptyczna, *Prakseologia*, nr 144, s. 105-116.
23. ZACHER L.W., Edukacyjne i doradcze aspekty ekologicznych wyzwań Unii Europejskiej wobec przedsiębiorczości, w: K. Kuciński (red.), *Przedsiębiorstwa i gospodarki po wstąpieniu do Unii Europejskiej*, SGH, Warszawa 2005.
24. ZACHER L.W., Rozwój samopodtrzymujący się – orientacje racjonalnościowe, w: A. Papuziński (red.), *Zrównoważony rozwój – od utopii do praw człowieka*, Branta, Bydgoszcz 2005.
25. ZACHER L. W., 2005, Wdrażanie koncepcji zrównoważonego i trwałego rozwoju, *Master of Business Administration*, nr 5, wrzesień – październik, s. 15-18.
26. ZACHER L.W., 2005, Kryzysy i ich badanie a trwały rozwój, *Transformacje*, grudzień, s. 118-132.
27. ZACHER L.W., 2007, Obszary konfliktów w działalności inwestycyjnej, *Olympus*, nr 1, s. 88-98.
28. ZACHER L.W., *Gry o przyszłe światy*, WDN PAN, Warszawa 2006.
29. ZACHER L.W., *Transformacje społeczeństw – od informacji do wiedzy*, C.H. Beck, Warszawa 2007.
30. ZACHER L.W., Bezpieczeństwo ekologiczne i społeczne, w: M. Bożek, M. Troszyński (red.), *Europa – kontynent ryzyka?*, Wyd. AON, Warszawa 2007.